

3 Tydzień Wielkiego Postu – Poniedziałek – 9 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 18, 23-35

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie siebie samego w relacji do Boga, jaka jest Twoja postawa, proś o postawę pokorną.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, abyś Ty sam nie wywyższał się ale w pokorze uznał swoją słabość i niewystarczalność przez Bogiem. W takiej postawie masz szansę na przyjęcie.

Ten tydzień, który rozpoczynamy, to jakby tydzień pod adresem bliźniego. W ubiegłym tygodniu, byliśmy zwrócenii ku Panu Bogu, nasze rozważania szły właśnie w tym kierunku. Obecny tydzień, to tydzień bliźniego. Patrząc będziemy, przyglądać się bliźniemu; i jak zawsze doszukiwać się będziemy naszych postaw, w tym co nam prezentuje w przypowieściach Pan Jezus; gdzie jestem i ja w tych sytuacjach obecny. Pamiętając, że czas Wielkiego Postu, to rzeczywiście czas, który ma nas wszystkich prowadzić do nawrócenia. Ta przypowieść jest bardzo bogata w treść, posiada wiele wątków i dlatego nie spieszymy się w jej rozważaniu (tak jak zawsze się nie spieszymy!) i podzielimy ją sobie na dwa dni, niejako na dwie części. To pomoże nam głębiej wejść w jej treść. Rozważanie nie po łebkach, nie spieszenie się jest fundamentalne. Niech łaska Boża nam towarzyszy – odwagi.

HORRENDALNE DŁUGI

Przypowieść o nielitościwym słudze składa się z trzech odstępów. W pierwszej z nich Jezus mówi o słudze, który winien był swemu panu dziesięć tysięcy talentów. Słowo sługa oznacza tutaj

ministrów, bądź satrapów prowincji, ludzi wolnych, którzy pełnili w Egipcie rolę królewskich poborców podatków. Faraon pozwalał, aby zbierali podatki z zyskiem dla siebie, stąd zwykle byli ludźmi bardzo bogatymi.

Niemniej suma dziesięciu tysięcy talentów (ok. dwudziestu siedmiu ton złota) jest hiperboliczna. Wystarczy wspomnieć, że dochód roczny całej Galilei i Perei w tym czasie wynosił dwieście talentów, a króla Heroda dziewięćset talentów. Dług dziesięciu tysięcy talentów (ok. sześćdziesiąt milionów dniówek pracy), to suma, której dłużnik absolutnie nie był w stanie zwrócić. Była to wartość wszystkich monet, jakie były w tym czasie w obiegu w Egipcie! Realnie, tak ogromne zadłużenie nie było możliwe. Czy mam świadomość długu, jaki zaciągam każdego dnia wobec Boga?

Wobec niewypłacalności sługi „*pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać*”. Sprzedawanie w niewolę członków rodziny dłużnika, było obyczajem stosowanym przez starożytnych władców Bliskiego Wschodu. Żydzi żyjący w czasach Jezusa uważali to postępowanie za odrażające. Jednak sprzedaż całej rodziny dłużnika nie pokrywała nawet jednej tysiącznej poniesionych strat.

Gdy **dłużnik błagał o litość**, obiecując (bez pokrycia w rzeczywistości) zwrot długu, **pan ulitował się** i przekreślił cały dług. Darowanie wielkości długu w realnym świecie wydaje się równie niemożliwe, jak same jego rozmiary. Czasami władcy Egiptu umarzali zaległe podatki; dotyczyło to jednak niewielkich i niemożliwych do spłacenia sum. Słowo **ulitował się** ma silne zabarwienie uczuciowe i wyraża głębokie poruszenie wewnętrzne.

W podobny sposób zareagował Samarytanin wobec pobitego człowieka (Łk 10, 33) oraz miłosierny ojciec na widok

powracającego syna (Łk 15, 20). Czy nie sędzę, że miłosierdzie Boże jest skutkiem mojej miłości i wierności Bogu?

Przypowieść Jezusa wskazuje na zależność między Bogiem a nami. Obala również pewien stereotyp. Zwykle miłość traktujemy jako warunek Bożego przebaczenia. Myślimy, że zasłużymy sobie na Boże przebaczenie. Tymczasem **wobec Boga jesteśmy niewypłacalnymi dłużnikami**. Wszystko, co posiadamy i kim jesteśmy, zawdzięczamy bezpośrednio lub pośrednio (przez ludzi) samemu Panu Bogu. Szczególnym i niewymiernym darem Boga jest Jego miłosierdzie i miłość. Kiedy szczególnie doświadczam miłosierdzia Boga?

Nigdy nie jesteśmy w stanie spłacić długu wobec Boga. Co więcej, dług ten powiększamy każdego dnia. Buntujemy się przeciw Niemu, zapominamy o Nim, zwracamy się ku innym bogom, bożkom (np. pieniądze, kariera, prestiż, własny wizerunek w oczach innych, drugi człowiek, seks, ile by jeszcze wymienić...)? W jaki sposób wyraża się mój bunt przeciw Bogu?

Bóg w swoim miłosierdziu *lituje się* i skreśla nasz dług. Przebacza radykalnie i bezwarunkowo, nie oczekując kompensacji czy zadośćuczynienia. Zresztą sami nigdy nie jesteśmy w stanie zadośćuczynić za zło lub *zasłużyć* sobie na przebaczenie. Grzech nie jest możliwy do *naprawienia* przez nas samych. Nie jesteśmy zdolni kochać, kiedy grzeszymy. Bóg zawsze czyni pierwszy krok, przebacząc. Od nas oczekuje uznania błędów i grzechów. Zgoda na swoje słabości i grzechy jest otwarciem na łaskę i miłosierdzie Boga. Nawet **miłość Boża nie może uleczyć kogoś, kto nie ma żadnej rany** [...] Ludzie, którzy uważają się za sprawiedliwych, są zamknięci na łaskę, nie pozwalają jej przeniknąć siebie.

Pytania dotyczące sakramentu spowiedzi św.:

W jaki sposób przeżywam spotkanie z Bogiem w sakramencie pojednania?

Czy moja spowiedź jest pośpieszna, powierzchowna, banalna, rutynowa, czy też świadoma własnej grzeszności i rodząca wdzięczność i pokorę? Czy się poprawiam?

DWIE MIARY?

Druga scena przypowieści rozgrywa się w kuluarach pałacu królewskiego. Dłużnik królewski spotyka *współstugę*, prawdopodobnie urzędnika niższej rangi, który jest mu winien śmiesznie małą sumę stu denarów (sto dniówek niewykwalifikowanego pracownika). Jest to dług realny do spłacenia w stosunkowo bliskim czasie.

Jednak pomimo jego prośb, pozostaje niewzruszony. Zachowuje się jak typowy urzędnik ściągający długi w Egipcie. Stosuje przemoc, a następnie wtrąca wierzyciela do więzienia, ryzykując, że nie odzyska utraconej pożyczki (jeśli z pomocą nie przyjdą przyjaciele i krewni).

Jezus w przypowieści przeciwstawia nasz ogromny dług, jaki mamy wobec Boga (dziesięć tysięcy talentów) – niewielkiemu, jaki mamy wobec siebie (sto denarów). Nie można w życiu stosować dwóch miar – jednej dla siebie, drugiej – dla bliźnich. To ohydne! Doświadczając nieustannie Bożego miłosierdzia, powinniśmy sami być miłosierni wobec naszych bliźnich.

Okazją do wygłoszenia tej przypowieści (według św. Mateusza) było pytanie Piotra: „*Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?*”

(Mt 18, 21)? Rabini żydowscy mając na uwadze prawdziwe nawrócenie, uważali, że należy przebaczać trzy razy. Piotr proponuje wspaniałomyślnie przesunąć granicę do siedmiu razy. Jezus jednak nie stawia przebaczeniu żadnych granic: „*Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy*” (Mt 18, 22). Jakie zranienia jest mi najtrudniej przebaczyć?

Liczba siedemdziesiąt siedem (albo według innych tłumaczeń siedemdziesiąt razy siedem) oznacza liczbę nieskończoną. Jest najdojrzalszą formą rozwoju etyki miłosierdzia.

Bóg w Jezusie znosi wszelkie granice miłosierdzia, przebaczenia i pojednania. I udzielając nam bezwarunkowego przebaczenia, oczekuje od nas również przebaczenia bliźnim (oczywiście na miarę naszych ludzkich możliwości).

W codziennej modlitwie prosimy Boga: „*I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”. Ale tak naprawdę, to mamy nadzieję, że Bóg nie bierze naszej prośby dosłownie, albo inaczej: zna nasze ograniczenia i słabości. Ponadto prosimy Boga, by przebaczył nam, gdy jesteśmy *sprawcami zła*, natomiast przebaczymy innym, będąc *ofiarami*. Kto jest moim największym dłużnikiem? Dlaczego? Jakie uczucia żywię wobec niego?

W rzeczywistości jesteśmy zarówno sprawcami jak i ofiarami zła. Żyjemy w kręgu nieustannych zranień, jesteśmy ranieni i ranimy innych; w ten sposób wikłamy się w błędne koło. Doświadczamy, że darowanie śmiesznych „*stu denarów*” nie zawsze jest możliwe od razu. Zwłaszcza gdy rany są głębokie, jest to długi proces (trwający nawet latami), który wymaga czasu, cierpliwości, modlitwy, pracy duchowej, a przede wszystkim łaski Boga. Co odczuwam, gdy proszę Boga: „*I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”?

Anselm Grün mówi o kilku etapach przebaczenia (*Przebac samemu sobie*):

1. Uświadomienie sobie cierpienia, rany. Wypieranie, racjonalizacja, ucieczka, ani inne mechanizmy obronne, nie usuwają bólu.

2. Dopuszczenie gniewu i złości wobec osoby raniącej. Przebaczenie jest możliwe dopiero, gdy skończy się gniew. Złość i gniew nie pozwala nabrać dystansu ani przebaczyć.

3. Ocena z dystansu (w miarę obiektywna) źródeł i przyczyn bólu. Taki dystans pozwala dostrzec, że słowa, postawy innych, które ranią, godzą w nasze *czułe miejsca*, zadawnione i niezabliźnione rany. Dystans pozwala zobaczyć również świadomość i motywacje raniących.

4. Uwolnienie spod władzy krzywdziciela. Brak przebaczenia daje władzę osobie raniącej. Wiąże nas z nią wewnętrznie. Trwając w nienawiści krzywdzimy jeszcze bardziej siebie. Nienawiść, jak trucizna, zaczyna nas powoli wewnętrznie zatruwać.

5. Kontemplacja krzyża Jezusa, Jego miłości i miłosierdzia i wsłuchiwanie się w słowa modlitwy Jezusa: „*Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią*” (Łk 23, 34). Taka kontemplacja uzmysławia, że raniący nas są zwykle nieświadomi krzywdy, jakiej się względem nas dopuszczają i są osobami głęboko skrzywdzonymi, wypierającymi poczucie krzywdy poprzez postawę duchowej i ludzkiej *twardości*. Kontemplując Boże przebaczenie w krzyżu Jezusa nie powinniśmy *zmuszać się*, aby przebaczać. Wystarczy, że będziemy prosić Ojca, by On przebaczył winy ludziom, którzy ranią. Czyim dłużnikiem jestem ja? Czy częściej jestem sprawcą czy ofiarą zła?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Jak widzisz kwestię przebaczenia? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie.

3 Tydzień Wielkiego Postu – Wtorek – 10 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 18, 23-35

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie siebie samego w relacji do Boga, jaka jest Twoja postawa, proś o postawę pokorną.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, abyś Ty sam nie wywyższał się ale w pokorze uznał swoją słabość i grzeszność przez Bogiem. Abyś doświadczając miłosierdzia, sam był miłosierny dla bliźnich.

Dzisiaj kontynuujemy tę przypowieść jak zapowiedziałem wczoraj. Na spokojnie idźmy dalej w naszych rozważaniach.

NOWE PRZYKAZANIE

Trzecia scena przypowieści ma miejsce ponownie przed królem. Widząc zachowanie urzędnika królewskiego, współstудzy rozczarowani i zagniewani opowiadają ze smutkiem co zaszło, swojemu panu. Na skutek ich interwencji, król zmienia decyzje wobec dłużnika. „*Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinienes być ulitować się nad swoim współstудgą, jak ja ulitowałem się nad tobą?*”

Zmiana decyzji nie wynika z kaprysu ani z niestałości pana, ale z braku wyciągnięcia wniosków przez sługę. Król zarzuca urzędnikowi, nie tylko brak litości wobec innych, ale przede wszystkim niegodziwość – zepsucie moralne. Oskarża go również o niewdzięczność i niedocenianie wielkiej łaski, jakiej sam doświadczył. Zgodnie z obowiązującym na Wschodzie prawem, poddaje go torturom i zsyła do więzienia. Przekreśla w ten sposób

jakąkolwiek nadzieję na wolność. Suma zadłużenia była niemożliwa do spłacenia.

Jezus, uaktualniając przypowieść odnosi ją do każdego człowieka: „*Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu*”. Bóg jest niezmienny w swych decyzjach (jak być może sugeruje to przypowieść). Nie uniewinnia, by później karać. Jego przebaczenie jest zawsze obecne. Natomiast wszystko zależy od człowieka: to on przyjmuje lub odrzuca Boże przebaczenie, pozwala mu się urzeczywistnić, lub zamyka się na nie. Jak oceniam zmianę decyzji króla wobec dłużnika z przypowieści?

Miłosierdzie wobec innych jest *gwarantem* doświadczenia miłosierdzia Boga: „*Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem*” (Jk 2, 13). Nowe przykazanie, które uwypukla przypowieść Jezusa dotyczy naśladowania Boga w Jego miłosiernej miłości: „*Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny*” (Łk 6, 36); „*Bądźcie (...) doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski*” (Mt 5, 48); „*Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiowałem*” (J 13, 34). Jak przekłada się nowe przykazanie Jezusa na konkrety mojego życia?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Zastanów się nad tym, jaki konkret z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie.

3 Tydzień Wielkiego Postu – Środa – 11 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 11, 5-13

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie siebie w sytuacji, kiedy nie chce Ci się pomóc bliźniemu, a masz możliwość.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, aby chciało Ci się czynić dobro, kiedy nie masz na to ochoty, byś nie kierował się swoim *ja*, zachciankami, ale dobrem bliźniego.

Dzisiejsza przypowieść jest także bogata w treści. Stąd porozważamy ją po części, a dogłębnie. Patrzymy na swoją postawę, gdzie się znajdujemy?

ALIBI DLA EGOIZMU

Aby zrozumieć ducha przypowieści należy odwołać się do uwarunkowań kulturowych Palestyny. O północy przychodzi przyjaciel i prosi o trzy chleby. W palestyńskich wioskach kobiety wypiekały chleb codziennie rano i zwykle starczyło go na cały dzień. Stanowił on główny składnik posiłków. Wszyscy mieszkańcy wioski znali się i wiedzieli, gdzie można szukać chleba wieczorem. W razie niespodziewanej wizyty można było liczyć na przyjaciół.

Wizyta nocna nie była wielkim zaskoczeniem. W starożytności podróżowano zwykle nocą ze względu na upały i kurz. Natomiast gościnność należała do najwyższych cnót. Przyjęcie gościa w domu, było sprawą honoru. Stąd rozumiałe jest zażenowanie gospodarza, gdy nie ma czym ugościć przyjaciela. W takiej sytuacji nasuwa mu się praktyczne rozwiązanie – poprosić o pomoc drugiego przyjaciela. Jak wygląda moja gościnność?

Palestyńskie domy były zwykle jednoizbowe. Ponadto były otoczone murem z zamykaną na noc bramą. Miejsce snu stanowiły papirusowe maty rozłożone na glinianej polepie. Dyskusja odbywała się więc na głos z pewnej odległości. Jak reaguję, gdy ktoś zakłóca mi moje plany albo wypoczynek?

Przyjaciel wymawiał się od spełnienia prośby, wysuwając absurdalne motywy – obudzenie w środku nocy dzieci, które zbudziło wcześniej nieprzerwane dobijanie się do bramy i głośny dialog. Gospodarzowi brakuje dobrej woli. Ma chleb, ale nie chce mu się wstać w nocy. Jednak **natarczywość przyjaciela** sprawia, że spełnia jego prośbę. Na wieść o odmowie i braku gościnności cała wioska doznałaby wstydu i upokorzenia.

Przypowieść Jezusa mówi o trzech przyjaciółach. Każdy z nas może utożsamić się z niespodziewanym gościem lub natrętnym przyjacielem. Natomiast przyjacielem wyrwanym ze snu, który użycza chleba jest sam Bóg.

Przypowieść ukazuje relacje między nami a Bogiem na modlitwie. Jest to relacja przyjaźni. **Bóg jest Przyjacielem** na zawsze. W każdym czasie i w każdych warunkach, możemy zdać się na Niego; nawet „o północy”!

Jezus zachęca w przypowieści, by odnosić się do Boga z prostotą, a nawet naiwnością dziecka. Tylko dziecko nie rozumie, że pewien czas jest niestosowny i potrafi w nocy wytrącać matkę ze snu.

Bóg przekracza wszelkie wyobrażenia najlepszej matki. Możemy być pewni, że zawsze zostaniemy przez Niego wysłuchani. Bóg, jako najlepszy Przyjaciel, użycza nam wszystkiego, czego potrzebujemy do życia i miłości. Kogo mógłbym nazwać moim przyjacielem?

W autentycznej modlitwie jest jeszcze trzeci przyjaciel, który przychodzi niespodziewanie o północy. Jest nim każdy, kto puka do naszych drzwi, kto prosi o pomoc wprost, bezpośrednio albo (z różnych racji) w sposób milczący. Kto pojawia się najczęściej w moich modlitwach do Boga?

Modlitwa nie może stanowić *alibi* dla egoizmu i lenistwa. A ma to miejsce, gdy zamiast podejmować obowiązki wynikające z miłości bliźniego, uciekamy w wymiar duchowy. Wówczas każdy brak działania i zaangażowania w dobro i pomoc innym można zakryć pobożną pokrywką: *przecież się za nich modlę*. Życie duchowe wymaga umiejętności łączenia ufnej modlitwy z osobistym zaangażowaniem. Modlitwa, która podoba się Bogu wypływa z troski o bliźnich. Czy moja modlitwa nie stanowi *alibi* dla braku działania?

CIERPLIWOŚĆ W PROSZENIU

Bezpośrednio po przypowieści następuje zachęta Jezusa do modlitwy prośby i obietnica wysłuchania: „*Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołającemu otworzą*” (Łk 11, 9n). Czy potrafię i chcę prosić?

Bóg chce być niepokojony. Chce, byśmy wytrwale pukali i kołatali do Jego Serca. Wprawdzie zna dobrze nasze potrzeby, ale chce, byśmy je wyrażali. Również matka czy ojciec znający potrzeby dziecka lubią, gdy dziecko je werbalizuje. Kogo i o co jest mi najtrudniej prosić?

Bogu nie potrzebne są nasze słowa, niemniej jednak potrzebne są nam. Prosząc uświadamiamy sobie różnorodne potrzeby, braki, pragnienia. Aby funkcjonować w codziennym życiu

musimy zaspokajać elementarne potrzeby: pokarmu, napoju, ubrania, mieszkania, pracy, zdrowia... Podstawowe potrzeby nie zaspokajają jednak naszego ducha. Potrzebujemy poczucia sensu, celu życia, ludzkiej życzliwości, dobroci, miłości, przebaczenia, pojednania, więzów rodzinnych, modlitwy, świadomości Bożej Opatrzności... O co powinienem dziś poprosić Boga i moich bliźnich?

Pan Jezus zachęca nas, byśmy uznali nasze potrzeby materialne, emocjonalne, duchowe i prosili, szukali, kołatali cierpliwie, każdego dnia na nowo. Wiemy z autopsji, że nie da się nagromadzić na dłuższy czas chleba; nie można również *nagromadzić* ludzkiej miłości, życzliwości, poczucia bezpieczeństwa, zaufania, wiary w Boga, itd. Dlatego powinniśmy prosić nieustannie.

Pukanie i proszenie wyraża naszą zależność od Boga i uznanie braku samowystarczalności. Wymaga więc pokory. Nie chcemy prosić, gdyż chcemy być autonomiczni, niezależni; chcemy rozwijać własną koncepcję doskonałości, realizacji siebie czy duchowej perfekcji. Jakie są moje niespełnione potrzeby i oczekiwania?

Z drugiej strony wydaje nam się, że proszenie nie odpowiada współczesnej wizji człowieka. Proszącego utożsamiamy z kimś niezaradnym, niezdecydowanym, uległym, a więc kojarzymy z cechami, które świadczą o słabości charakteru. Nie licują z godnością i życiową praktyką. Czy nie towarzyszy mi postawa roszczeniowa, pretensjonalna?

W rzeczywistości proszenie wymaga dojrzałości duchowej, realnego uznania własnej niewystarczalności, zależności od innych, szczególnie od Boga i odwagi, siły ducha. Wymaga również cierpliwości i pokory wobec niewysłuchanych prośb. Jak reaguję wobec odrzucenia mojej prośby? Czy dziękuję za wszystkie gesty dobroci i życzliwości innych?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Jak widzisz sprawę proszenia, uniżenia się, zależności? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Zastanów się nad tym, jaki konkret z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie.

3 Tydzień Wielkiego Postu – Czwartek – 12 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 11, 5-13

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie siebie w sytuacji, kiedy nie chce Ci się pomóc bliźniemu, a masz możliwość.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, aby chciał Ci się czynić dobro, kiedy nie masz na to ochoty, byś nie kierował się swoim *ja*, zachciankami, ale dobrem bliźniego.

Dzisiaj kontynuujemy tę przypowieść o przyjacielu i o darach. Popatrzmy na to opowiadanie Pana Jezusa od strony Boga Ojca, który daje dobra dary tym, którzy Go proszą. Patrzymy na swoją postawę, gdzie się znajdujemy?

DARY DOBREGO OJCA

Druga przypowieść Jezusa dotyczy relacji między ojcem a synem. Każdy ojciec wie, co jest dobre dla dzieci i troszcząc się o nich, daje im właściwe dary we właściwym czasie. Dobry ojciec nie da dziecku kamienia zamiast chleba; podobnie węża zamiast ryby czy skorpiona zamiast jajka. Ojciec daje dziecku dary, które są pożyteczne dla jego życia, a nie szkodliwe.

Kamieniem można zranić, a nawet zabić. W starożytnym Izraelu kamienowano za bałwochwalstwo, niewierność, zdradę, a nawet naruszenie porządku świątecznego (Łb 15, 32-36). **Skorpion** zadaje śmierć przez ukąszenie. **Wąż** z kolei jest symbolem szatana kuszącego do zła (por. Rdz 3, 1nn). Bóg jako dobry ojciec nie ześle nam kamienia, skorpiona ani węża, a więc *darów*, które ranią, uśmiercają, prowadzą do zła. Czy moim

słowem i życiem wnoszę pokój, nadzieję, radość czy raczej ranię i zadaję *śmierć*?

Natomiast gdy będziemy prosić, ześle *dobre dary*: chleb, rybę, jajko. Chleb, ryby i jajka stanowiły podstawowy posiłek Żydów. Tradycja chrześcijańska interpretuje je w kategoriach duchowych. **Chleb** podtrzymuje życie, również duchowe (Eucharystia); **ryba** (*ichthys*) symbolizuje samego Jezusa (Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel); natomiast **jajko** jest symbolem nowego życia, Paschy, zmartwychwstania. Są to więc dary, które symbolizują nowe życie w Jezusie. Jakie dobre dary otrzymałem od swego ojca, matki, nauczycieli, wychowawców?

Syntezą wszystkich dóbr, o które należy prosić jest dar Ducha Świętego. „*Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą*” (Łk 11, 13). Czy proszę Boga Ojca o dary Ducha Świętego? Potrafię wymienić siedem Darów Ducha Świętego?

W czasach Jezusa powszechnie przyjmowano, że Duch Święty odszedł, był dostępny jedynie kilku najbardziej pobożnym ludziom lub był udziałem jedynie określonej wspólnoty. Jezus obiecuje Ducha wszystkim, którzy proszą o Niego Ojca. Przeciwstawia ziemskich rodziców, którzy są *źli* sami z siebie (por. Mk 10, 18), ale mimo to, troszczą się o dzieci, Bogu Ojcu, który zawsze spełnia prośbę o dary Ducha Świętego. Wielkanocne dary Ducha Świętego to: miłość, radość, pojednanie, pokój, nadzieja i odwaga do dawania świadectwa i życia z Jezusem (por. J 20, 19-23 oraz Ga 5, 22n). Który z wielkanocnych darów Ducha Świętego jest mi najbardziej potrzebny dziś?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Jak widzisz sprawę proszenia, uniżenia się, zależności, dawania, gotowości do służby? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie.

3 Tydzień Wielkiego Postu – Piątek – 13 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 10, 30-37

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie poturbowanego człowieka, ledwie żywego leżącego przy drodze i siebie w tej sytuacji.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, aby chciało Ci się czynić dobro, kiedy nie masz na to ochoty, kiedy jesteś zajęty, masz „ważniejsze” sprawy, byś nie kierował się swoimi planami, ale dobrem bliźniego.

Dzisiaj i jutro rozważać będziemy przypowieść bardzo dobrze nam znaną pod nazwą „o miłosiernym samarytaninie”. Wydaje się, że znamy ją dobrze ale pozwólmy Słowu Bożemu i Panu Jezusowi niech do nas przemówi.

ZNIECZULICA I LITOŚĆ

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie oparta jest o fakty z życia. Opisana przez Jezusa sytuacja ma miejsce na drodze z Jerozolimy do Jerycha. Jerycho leży ponad 1100 metrów niżej Jerozolimy, stąd człowiek, o którym mówi Jezus, *schodził* do Jerycha. To odcinek drogi ok. 27 km. bardzo niebezpieczny zupełnie niezamieszkały. Bandyci, którzy byli plagą tej drogi, atakowali szczególnie samotnie podróżujących.

Człowiek, o którym mówi Jezus, został bardzo mocno poszkodowany przez zbójców, którzy ograbili go ze wszystkiego, zadali mu ciosy i porzucili. Pozbawili go własnej godności, a niewiele brakowało, by odebrali mu również życie. Wyobrażę

sobie człowieka znajdującego się w potrzebie, który prosi mnie o pomoc. Co mu odpowiem?

Wobec takich faktów zostają postawieni kapłan, lewita i Samarytanin, którzy znajdują się na tej samej drodze. Kapłan wraca do domu po odbyciu służby liturgicznej. Domyślamy się, że uszy ma jeszcze pełne psalmów śpiewanych w świątyni, a szaty mu jeszcze pachną kadzidłem. Spotykając na wpół żywego człowieka staje przed dylematem: co uczynić? Gdyby poszkodowany zmarł w momencie pomocy, zgodnie z obowiązującym prawem, naraziłby się na nieczystość, skażenie. Wobec takiego dylematu interpretuje prawo na swoją korzyść. Nie brudzi rąk, nie podejmuje ryzyka, skrupulatnie przestrzega przepisów prawa, a udzielenie pomocy pozostawia innym. Czy moje serce wzrusza się i lituje? Czy potrafi odczytać nieszczęście i ból drugiego człowieka?

W podobny sposób postępuje lewita. Lewici w czasach Jezusa *byli zdegradowani* do roli sług świątynnych i nie podlegali tak surowym regułom, jak kapłani. Niemniej lewita, o którym mówi Jezus, również bardziej ceni czystość rytualną niż dobro drugiego człowieka.

Wobec tej samej sytuacji zostaje postawiony Samarytanin. Samarytanie i Żydzi żyli w nieustannym konflikcie. Samarytanie byli traktowani przez Żydów jako półpoganie. Postawienie Samarytanina jako przykładu, było dla Żydów zgorszeniem i uderzeniem w ich uczucia patriotyczne.

Samarytanin przełamuje mur wątpliwości. Nie mija człowieka potrzebującego pomocy. Tekst mówi, że poruszyły się jego wnętrze z powodu współczucia, miłosierdzia. Podchodzi do potrzebującego, obwiązuje jego rany i zalewa oliwą i winem.

Oliwę stosowano w medycynie do przemywania ran, wino służyło do dezynfekcji.

Gesty Samarytanina wyrażają bliskość i troskę. Najważniejszy jest zwykle pierwszy gest – przełamanie murów egoizmu. Cała reszta *przychodzi sama*. Jeden szlachetny czyn pociąga następny i tak dokonuje się *obieg miłości*. Samarytanin nie tylko sam udziela pomocy potrzebującemu, ale angażuje w także właściciela gospody. Czy reaguję podobnie, jak Samarytanin wobec ludzi, którzy cierpią, wobec ludzi z marginesu, będących w nędzy duchowej czy potrzebie materialnej? Czy raczej mam swój udział w obojętności i oziębłości świata?

GRANICE MIŁOŚCI

Ojcowie Kościoła interpretują przypowieść Jezusa w sposób alegoryczny. Otóż, Samarytaninem z przypowieści jest sam Jezus Chrystus. Jezus bierze potrzebującego, obolałego i prawie obumarłego człowieka na swoje ramiona i niesie go, jak pasterz zagubioną owcę. Wcześniej jednak opatruje jego rany. Zalewa je oliwą miłości i winem radości i mocy. Ojcowie Kościoła widzą tutaj obraz Eucharystii, w czasie której doświadczamy miłosierdzia i nieskończonej miłości Boga. Sam Jezus *zalewa* nasze rany swoją miłością i zmiłowaniem. Co stanowi moją *oliwę i wino* na rany innych?

Nasze życie powinno być również zbliżaniem się do ludzi poranionych, leżących przy drodze, ograbionych przez życie, porzuconych, potrzebujących, proszących wprost lub milcząco o pomoc. Naśladować Jezusa Dobrego Samarytanina oznacza mieć litość i współczucie, wlewać w ludzkie rany oliwę i wino naszej dobroci, miłości, brać bliźniego na ramiona i nieść go. Św. Paweł

napisał: „*Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnijcie prawo Chrystusowe*” (Ga 6, 2). Czy moje ręce są skore do pomocy i dzielenia się? Czy są *od siebie*, czy tylko *do siebie*?

Samarytanin po udzieleniu pierwszej pomocy i odtransportowaniu poszkodowanego do gospody, rodzaju zajazdu, wręcza gospodarzowi dwa denary i powierza mu troskę o jego dalsze potrzeby. Pozostawia również margines wolności na dalsze wydatki, które pokryje w drodze powrotnej.

Miłość i miłosierdzie mają granice. Jest nimi wolność innych. Samarytanin okazuje miłosierną miłość, czułość, dobroć, ale później, gdy potrzebujący *staje na własnych nogach*, pozostawia go. Jezus nie żąda od nas, byśmy zajmowali się bliźnim nieustannie i dźwigali ciężar ponad siły. Do nas należy odstawić go do *najbliższej gospody*. Później jednak musimy pozostawić mu wolność. Pozwolić, by sam wzrastał, a także pozwolić działać Bogu. Czy moja miłość bliźniego pozostawia innym wolność?

W naszych relacjach z bliźnimi grozi nam niebezpieczeństwo manipulacji. Pomoc, troska o drugiego człowieka, opieka może łatwo przerodzić się w jakiś rodzaj uzależnienia. Dlatego powinna nam ciągle towarzyszyć świadomość, że **drugi człowiek nigdy nie jest naszą własnością**. Drugi człowiek jest darem dla nas, ale jest wolny. Ponadto musimy pamiętać, że nasza ludzka miłość będzie o tyle głęboka i wolna, o ile będzie wypływać z pierwszego źródła – z Bożej miłości. Nikt z nas nie ma dwóch serc. Jednym sercem kochamy Boga i człowieka. Gdy nasza miłość do Boga będzie szczerą, będzie naprowadzać nas na autentyczną miłość bliźniego, znającą własne granice i szanującą jego wolność. W jaki sposób (świadomy lub nieświadomy) byłem manipulowany w moim życiu przez innych?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Jak widzisz sprawę rezygnacji z siebie, swoich planów na rzecz bliźniego, jaka jest Twoja gotowości do służby? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie.

3 Tydzień Wielkiego Postu – Sobota – 14 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 10, 30-37

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie siebie w sytuacji, kiedy nie chce Ci się pomóc bliźniemu, a masz możliwość.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, aby chciało Ci się czynić dobro, kiedy nie masz na to ochoty, kiedy jesteś zajęty, masz „ważniejsze” sprawy, byś nie kierował się swoimi planami, ale dobrem bliźniego.

Dzisiaj kontynuujemy przypowieść „o miłosiernym samarytaninie”. Pozwólmy Słowu Bożemu, aby nas zaskoczyło.

WRÓG – BLIŹNIM?

Puenta przypowieści jest zaskakująca. Jezus stawia pytanie uczonemu w Prawie: *„Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?”* Prawnik nie jest nawet w stanie wymówić imienia wroga, dlatego odpowiada: *„Ten, który mu okazał miłosierdzie”*. Bliźnim nie jest pobity człowiek, którego dotknęło nieszczęście. Bliźnim nie jest też lewita ani kapłan. Nauczyciele żydowscy za bliźnich uznawali zwykle Izraelitów (por. Kpł 19, 18). Bliźnim okazał się Samarytanin, a więc wróg. Bliźnim jest człowiek, który stał się najbliższy potrzebującemu. Kogo dotychczas uważałem za *bliźniego*?

Św. Ambroży podkreślał, że bliźnim nie czynią więzy krwi, ale miłosierdzie. A więc nie pokrewieństwo, rasa, naród, wspólnota, partia, klasa społeczna, interesy, zgodność charakterów... W tym sensie bliźnim jest nawet nasz domniemany

wróg (*samarytanin*), człowiek daleki od naszych sympatii, gustów, idei, uczuciowych upodobań, programów. Bliźni, nigdy nie jest mi bliski. Przeciwnie, jest daleki, odpychający, często antypatyczny. Bliźni nie wychodzi mi naprzeciw. Nie ułatwia kontaktu. Z bliźnim jestem prawie zawsze „niekompatybilny”. Które osoby są dla mnie najważniejsze? Dlaczego? Czy mam żywy kontakt z moimi rodzicami, rodzeństwem, przyjaciółmi?

Bliźnim człowiek się staje, gdy zbliża się do innych. Bliźnim jest każdy z nas, gdy staje się *bliski* potrzebującego. Człowiek potrzebujący pomocy, ofiaruje możliwość kochania. To nie my wybieramy bliźnich, ale oni wybierają nas. W naszych relacjach z innymi często nie jesteśmy tego świadomi. Bardziej koncentrujemy się na odczuciach i potrzebach, niż na samych osobach, które Bóg stawia na naszej drodze życia. Ponadto towarzyszy nam *zachłanność uczuciowa*, która sprawia, że trudno nam kochać bezinteresownie bliźnich. Raczej wiele oczekujemy. Stąd nie zauważamy ludzi, którzy proszą nas o pomoc. Zapominamy, że miłość zawsze jest wzajemna. Dla jakich osób jestem szczególnym darem i *bliźnim*?

Również jako *bliźni dla innych*, pozostawiamy wiele do życzenia. Nie zawsze potrafimy doceniać dar dobroci, miłosierdzia, życzliwości, akceptacji, miłości innych. Żądamy zbyt wiele i zapominamy o ludzkich ograniczeniach. Czy jestem świadomy własnych praw oraz praw moich bliźnich?

Na zakończenie modlitwy, pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj wszystko Jezusowi, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu?